

## „Operetka” Gombrowicza wydarzeniem w Krakowie

I znów krakowski Stary Teatr przygotował spektakl, który stanie się zapewne wydarzeniem artystycznym. Po dwunastu latach „Operetka” Gombrowicza, wyreżyserowana tym razem przez młodego, choć już znanego i utytułowanego Tadeusza Bradeckiego trafiła na sceny polskie.

Tekst Gombrowiczowski, trudny i zarazem prowokujący jak wspinaczka na Mont Everest — stwierdził reżyser — jest wyzwaniem rzuconym przez autora nie tylko reżyserowi i kompozytorowi, ale całemu zespołowi aktorskiemu...

„Tekst sztuki nowoczesnej coraz mniej nadaje się do czytania. Coraz bardziej staje się partytura, która żyć zaczyna dopiero na scenie, w grze, w spektaklu. A ta OPERETKA jeszcze z innego powodu trudna jest do odczytania. Mnie zawsze zachwycała forma operetkowa, jedna z najszcześniejszych, moim zdaniem jakie wytworzyły się w teatrze. O ile opera jest czymś niemrawym beznadziejnie wydanym pretensjonalności, o tyle operetka w swym boskim idiotyzmie, w olebiańskiej sklerozie, we wspaniałym uskrzydleniu się swoim za sprawą śpiewu, tańca, gestu, maski jest dla mnie teatrem doskonałym, doskonale teatralnym. Nie dziwnego, że w końcu dałem się skusić... Ale jak tu nadziać marionetkową pustotę operetkową istotnym dramatem? Gdyż, jak wiadomo, roboty artysty jest wiecznym łączeniem sprzeczności, przeciwieństw i jeśli zabierałem się do formy tak lekkomyślnie, to żeby ją opatrzyć i uzupełnić powagą i bólem... — pisał Witold Gombrowicz o swej przewrotnej sztuce.

Swoje refleksje na temat dzieła mistrza zawarł w otwartym liście do niego wydrukowanym w programie teatralnym — Tadeusz Bradecki.

„Szanowny Panie, Pańska »Operetka« jest pułapką, w którą nierozsądnie dałem się złapać, i w której wije się w mękach teraz na parę tygodni przed premierą w takt Pana — świetnie słyszalnego na próbach — pikliwego chichotu. Ja do Pana na kolanach, a Pan okazał się sztubakiem. I z czegoż się Pan tak głupio śmieje? (...) W Pana »Operetce« tłum idiotów plecie bzdury, bełkoce, wątki rwą się, sytuacje nieruchomieją, konflikty zamierają, galopy tkwią w miejscu, dowolny budzą grozę. Pana tekst jest światłem nieustającej destrukcji. Gdybym uwierzył, że świat prawdziwy jest również, tak musiałbym się powiesić.

Pan Wielkiłm Póda jest i Pan zachwyca, ale nie zachwyca. Nie jesteś Pan, niestety, na tyle szalony, żebyś w Orszelskich Czasach co mniemał albo i nie mniemał. Stwierdził Pan kiedyś, że Pański teatr parodiuje Szekspira. W rzeczy samej. Z poważaniem Tadeusz Bradecki...”

List reżysera był pewnie wynikiem tytanicznej pracy jakiej się podjął i zmagani artystycznych z tekstem Gombrowicza. Próby sztuki trwały od marca br. Początkowo premiera miała się odbyć przed wakacjami, potem po wakacjach, w końcu nastąpiła 11 listopada udowadniając, że trud wszystkich przyniósł wspaniałe rezultaty.

Aktorzy znakomicie dali sobie radę z trudnościami w interpretowaniu śpiewano-mówionego tekstu Gombrowicza. Uzupełniają go poruszaniem się na scenie w takt doskonale zgranej z całością muzyki, skomponowanej przez Stanisława Radwana. Była to kompilacja — zgodnie zresztą z życzeniem Gombrowi-

cza — melodii łatwych i starych. Pobrzmiewały w niej podmuchy wichru, bzyczenie natrętej muchy czy pitowanie drewna. Muzyka jest w tej sztuce równie ważnym elementem jak tekst, prowadzącym nastrój i dramatyzm spektaklu. Orkiestra pod dyktando Mieczysława Mejzy jest obecna na scenie podczas całego przedstawienia, podkreślając jakby jeszcze istotną rolę jaką w nim spełnia.

Trzydziestoosobowy zespół aktorski zachwycał swym harmonijnym zgraniem i zespołowym oraz znakomicie opanowanym warształem aktorskim. Na próbę wystawione zostały nie tylko umiejętności grania, ale i śpiewania, tańczenia, predyspozycji komediowych itp. Akto-rzy — wszyscy — zdali je celującą, bawiąc znakomicie nie tylko publiczność, ale i sami siebie uczestnicząc w tej gigantycznej grotesce. Wybijali się kilka ról — Jan Peszek jako Mistrz Flor, Tadeusz Huk odgrywający poplowskie pojedynki słowne ze Stefanem Szramelem — pierwszy w roli Hrabiego Szarma, drugi Barona Flruleta. Nie mniej imponowała Ewa Lassek jako księżna Himalaj i jej sceniczny małżonek książe Himalaj przekonująco zagrany przez Andrzeja Kozaka.

Słów parę należy się cudownym strojom których autorką jest Barbara Hanicka. Kunsztownie wykonane kapelusze noszone przez panie na scenie to prawdziwe dzieła sztuki. Wszystko wspaniałe wkomponowane w przedstawienie, które należy koniecznie zobaczyć.

JOLANTA WACOWSKA

„Operetka” Witolda Gombrowicza. Stary Teatr w Krakowie. Reżyser — Tadeusz Bradecki. Muzyka — Stanisław Radwan. Scenografia — Barbara Hanicka. Konsultacja choreograficzna — Zofia Węclawówna.